Rok I.

1 LISTOPADA 1934

CENA 15 gr.

№ 2.

ECHO

Organ samorządów młodzieży szkół średnich w Bochni.

„Razem młodzi przyjaciele"

Dwa nasze pisma szkolne zlewają się z wydaniem dzisiejszego numeru w jedną całość. Między dwoma grupami, redagującemi i wydającemi poszczególne dawne pisma, nie było nigdy tarć, czego najlepszym wyrazem chęć wspólnego edagowania obu pism. Jest to najlepszym dowodom naszej jednomyślności, koleżeństwa i solidarności. —

Jednym z najpotężniejszych czynników współżycia ludzkiego jest współpraca i powszechna adorajca, nietylko między jednoplemieńcami ale narodami. — Wspólna wymiana myśli, dyskusje, pogadanki, artykuły, w których będziemy omawiać niektóre przejawy życia społecznego i szkolnego, zbliżą nas i zespolą. — Przez to poznamy się bliżej i będziemy wpływać wzajemnie na siebie w sposób zawsze uprzejmy, wykazując sobie usterki i potęgując strony dodatnie. — Jak sobie wyobrażam cele pisemka? Przez czytanie i pisanie artykułów przygotujemy się do życia na szerszej arenie, życia w społeczeństwie. Nauczymy się jasno wypowiadać swe myśli i krytycznem okiem patrzeć na pracę swoje i innych. — Organizacje mają sposobność przedstawienia swych prac i zapoznania z niemi szerszego ogółu. Będą poruszone sprawy obchodzące młodzież, a otwieranie ciekawych dyskusji na łamach naszego pisma będzie wzbudzało w nas zainteresowanie. — Wreszcie nie powinno braknąć w programie naszego pisma świadomych dążeń do budzenia w młodzieży ideału bezinteresownej, ofiarnej pracy dla Państwa. Solidarność pomoże nam do tego, że pójdziemy mocni w życie, że z naszej garstki wyrośnie potęga tak, jak z usiłowań garstki legjonistów powstała potęga Polski.

Olga Stasiakówna, kl. VI. Pryw. Gimn.

Rola samorządu w szkole średniej.

Samorząd, jako naczelna organizacja szkolna, mająca przygotować młodzież do udziału w pracy społecznej, ma swoje ustawy, swoje władze i członków. Główną zasadą, której samorząd powinien służyć, winna być tendencja do tego, aby każdy uczeń, opuszczający szkołę stanowił typ dodatni, aby miał charakter jaknajwięcej wzbogacony w zalety, aby był świadom tego, że idzie w społeczeństwo poto, aby temu społeczeństwu służyć. Dlatego już na ławie szkolnej będzie się przyzwyczajał do roli czynnego członka społeczeństwa, dla którego nie są obojętne troski i radości ogółu, który ma żywe poczucie i wciąż czujną świadomość, iż poto wziął skarby ducha w siebie, aby się umieć z innymi dzielić. Zastanawiając się nad rolą samorządu w szkole średniej, która jest w pierwszym rzędzie instytucją wychowawczą, odrazu staje nam się jasnem, że nauka nie może wyczerpać wszystkich zainteresowań ucznia czy uczenicy. Wykluczoną jest rzeczą, aby chłopiec czy dziewczyna w okresie od 13 do 20 lat mógł zamknąć się tylko w książkach, w tych zagadnieniach, jakie stawiają mu przed umysłem

Druk „Nowość" Brzesko.

podręczniki szkolne. Jcśli to nie jest jednostka upośledzona, to musi duszą wybiegać poza zakres przedmiotów szkolnych, musi czuć i widzieć, co się dzieje wokół niej. w domu, w mieście czy na wsi, muszą zainteresować ją zasłyszane głosy o instytucjach, państwie i świecie. Czas zerwać z dawniej przyjętym poglądem, że uczeń winien widzieć w szkole cały świat, że szkoła winna dla niego być zupełnie wystarczającą całością, w której się zamknie i z którą jedynie żyć będzie. My żyjąc w XX w. idąc w imię postępu i udoskonalenia różnych form, pragniemy, aby szkoła poza wiedzą i przygotowaniem do wyższych studjów, dawała także przygotowanie do życia w społeczeństwie i do owocnej w niem pracy, aby szkoła wyrabiała w nas prawdziwe kryształowe charaktery, aby oprócz rozumu i intelektu kształtowała przedewszystkiem duszę ucznia. Instytucją taką, mającą regulować na terenie szkoły życie duchowe ucznia, jest właśnie samorząd, obejmujący wszystkie klasy, które są najważniejszemi komórkami tego życia szkolnego. I dlatego postawienie życia zbiorowego klasy na odpowiednim poziomie jest rzeczą niesłychanie ważną. Działanie bowiem poszczególnych gmin klasowych, pobudza do tem intenzywniejszej działalności samorządu, który mając odpowiednie podniety. może rozszerzyć swój zakres działania na szerszą skalę. Członkowie samorządu nie powinni wyczekiwać na to co zrobi ich władza, lecz powinni śmiało występować z inicjatywą i więcej przejawiać aktywności, zwłaszcza jeżeli chodzi o pracę w organizacjach, które są także ważnemi komórkami życia samorządowego. Jeżeli każda uczennica i uczeń będzie się ochotnie garnął do pracy samorządowej, to wtedy powodzenie samorządu będzie zapewnione, a wpływ jego na kształtowanie charakterów i wykuwanie ich na granit, na wyrobienie obowiązkowości, punktualności i odwagi cywilnej będzie bardzo wielki. Kończąc szkołę wchodzić będzie w życie społeczeństwa nietylko z teoretyczną świadomością, ale także z pewną dozą praktyki. co do stosunku jednostki do instytucji, co do roli jednostki w gromadzie społecznej.

Mróz Józef, kl. VIII b.

Z MOTYWÓW JESIENNYCH.

Tak mi żal! Tak się serce rwie w głuchej rozpaczy,
Że już minęło jasne panowanie słońca,
Że lato szczęśliwiące już dobiegło końca,
A jesień swoje ciemne panowanie znaczy!

A ja, tęskniąc za słońcem, za światłem, za życiem,
Chcąc, by promień radości wdarł się w moją duszę,
Na to smętne jesieni władztwo patrzeć muszę
I witać się nie z słońcem, lecz z jego odbiciem.

Dni wloką się ślimakiem, a w pozornej nudzie
Świat ciemnieje i mglistą otacza się szatą,
Jakby chciał spocząć wreszcie po szalonym trudzie.

* * *

Czas żegnać się już z słońca symfonją bogatą
Czas myśleć o jesieni i o twardej grudzie...
Żegnaj więc, żegnaj szczęsne i sloneczne lato...

Rutkowski Wład. VIIb. Gimn. Państw.

Już zwolna ginie nocy zmierzch
I wstaje ranek mglisto — siny —
Krwawią się grona jarzębiny,
Olch sennych już widnieje wierzch.
Wichry się niosą przez rozstaje
W październikowy, mroźny świt —
I ramion krzyża słychać zgrzyt...
Widmo tęsknicy w oczach staje,
Niesie się drzew chóralny szum
Słońce śle błyski swe leniwe
Ponad zoraną czarną niwę
I w sercu budzi westchnień tłum,
Rżyska liljowe zdobne w wrzos.
Pożółkłe na nie lecą liście...
Jako łzy ziemi, tak rzęsiście
Lecą na ziemię pełną ros.
I ścielą dywan krwawo - złoty
A blade słońce października
Do duszy ludzkiej dziwnie wnika
Pragnieniem szczęścia i tęsknoty...

Artur Ferber. kl. V. Gimn. Państw.

Centralizacja czy decentralizacja pracy?

Da się zauważyć w gimnazjum naszem jakieś dziwne zobojętnienie, jakieś rozleniwienie, które szerzy się we wszystkich prawie klasach, o ile mogę polegać na informacjach kolegów. Zdarza się tak, że w niektórej klasie kilku zaledwie uczniów pracuje, a reszta patrzy na wszys-

tko obojętnie, dopóki nie przyjdzie jakaś składka, dopóki jakieś zbyt ciężkie rozporządzenie nie dotknie poszczególnych „leniwców“. Wówczas podnoszą się protesty, wszyscy się oburzają, ale poto tylko, aby po kilku dniach znowu zamilknąć i czekać, co się dalej stanie. Ci jednak co w życiu społecznem nie biorą udziału, od społeczeństwa pracującego wyglądają cudów. ,.To być powinno, to musicie zrobić“ — słyszeć można nieraz głosy. Powinniśmy jednak mówić: „To być powinno to musimy zrobić.” „Idą czasy, których znamieniem będzie wyścig pracy” powiedział Wódz. Czy my idziemy w myśl tego hasła?

A teraz szukajmy przyczyn tego rozleniwienia. Lenistwo leży już wprawdzie w naturze niektórych jednostek, ale można kogoś lenistwa nauczyć: 1) przez zły przykład i 2) przez zbyt dobry przykład. Wytłumaczenie pierwszego faktu jest bardzo łatwe. Człowiek jest skłonniejszy do złego niż do dobrego, to też gdy widzi, że inni nie pracują, sam opuszcza ręce. To jest całkiem proste. Wytłumaczenie drugiego punktu jest również łatwe. Weźmy przykład z życia szkonego. Są w klasie jednostki, które nie mogą patrzeć na lenistwo kolegów i każdą pracę biorą na swoje barki, chcąc ratować honor klasy i daś dobry przykład kolegom. Mijają się jednak z celem. Koledzy zamiast iść za ich przykładem, jeszcze bardziej leniwieją, bo po pierwsze myślą: „Jak są tacy, co gwałtem cicisną się do pracy, to ja się pchał nie będę,” a po drugie brak tej pracy. Dziwnem się to zdaje, że może braknąć pracy, a jednak tak jest. Nieraz jakiś mniej śmiały uczeń chciałby pracować, ale boi się, żeby go nie nazwali „lizusem” i nie zgłasza się pierwszy. Tymczasem ubiegnie go drugi, śmielszy i on już nie ma co robić. W ten sposób wytwarza się „centralizacja pracy”. Cały ogrom pracy społecznej bierze na siebie kilku, którzy — rozumie się — nie mogą wszystkiemu podołać i praca kuleje. Czasby więc stworzyć „decentralizację pracy”, a może zainteresowanie pracą u kolegów wzrośnie. Niech zarządy gmin namyślą się nad tem i o ile możności wprowadzą u siebie. Skutki okażą się napewne w krótkim czasie. Dotychczas bowiem jedynie zarządy gmin poszczególnych coś pracują i całą władzę, że tak powiem, skupiają w swych rękach. Czas więc więcej kolegów do współpracy wciągnąć. —

Wł. Rutkowski kl. VIIb, Gimn. Państw.

67-lecie urodzin Marji Curie - Skłodowskiej

Dnia 7 listopada b. r. mija 67 lat kiedy po raz pierwszy ujrzała światło dzienne znakomita uczona polska — Marja Curie — Skłodowska. Rodzice jej należeli do wybitnych i ogólnie bardzo cenionych jednostek w świecie pedagogicznym. Niezwykle zdolna, już w 15-stym roku życia ukończyła szkołę średnią. Życzeniem jej było ukończyć studja matematyczne. Na przeszkodzie temu stanęły jednak ciężkie warunki materjalne. Trudności te po pewnym czasie pokonała i zaczęła przygotowywać wyjazd na studja fizyczno - matematyczne do paryskiej Sorbony. Tu rozpoczęła najważniejszy okres życia, bój o samą siebie i o wielki, cenny dar wiedzy, mający w przyszłości wywołać zmianę nietylko w dziedzinie fizyki i chemji, ale i medycyny. Po trzech latach zdobyła licencjat nauk fizycznych i matematycznych i rozpoczęła prace doświadczalne. W r. 1895, zawarłszy związek małżeński z Piotrem Curie zaczęła pracować razem z nim, spędzając całe dnie w laboratorjum fizycznem. On pracował nad tworzeniem się kryształów, a ona zajęta była pracą nad badaniem magnetyzmu hartowanej stali.. Pierwszą swą pracę „O magnetycznych własnościach stali“ wydała w r. 1891. W lipcu 1898 r. podała światu wiadomość o odkryciu polonu, a w grudniu tegoż roku o nierównie „ważniejszem odkryciu radu. Epokowe to odkrycie wywołało prawdziwą rewolucję w świecie fizyczno - chemicznym. Odkrycie więc radu i jego niespodziewane konsekwencje, przyniosły małżonkom sławę i zaszczyty. Otrzymali bowiem nagrodę Nobla i wiele innych odznaczeń. W r. 1906 zginął Curie tragiczną śmiercią. Skłodowska straciła nietylko męża lecz i długoletniego towarzysza pracy. Olbrzymie ciężary spadły na jej barki. Musiała objąć po mężu katedrę radjologji w Sorbonie, prowadzić wszystkie rozpoczęte prace i utrzymywać na doskonałym poziomie pracownię. Wydaje się prawie cudem, że ta fizycznie słaba i wątła kobieta potrafiła podołać swemu zadaniu. Dzięki żelaznej energji i niezmordowanym wysiłkom, wnet nowe wybitne zdobycze naukowe zjednały jej drugą nagrodę Nobla z chemji. W 1910 r. otrzymała rad w stanie czystym w postaci białego metalu. W latach 1913 i 1914 zorganizowała

instytut radowy, który mimo przerwy w pracy w czasie wojny stanowił potężną placówkę naukową, znaną w całym świecie, a gromadzącą całe zastępy uczniów ze wszystkich krajów. Gdy uczona została zaproszona przez kobiety amerykańskie do Ameryki, zastała tam bardzo gościnne przyjęcie. Ówczesny prezydent Stanów Zjednoczonych Harding w swojem powitalnem przemówieniu wyraźnie zaznaczył jej polskie pochodzenie. Gdy w Polsce został zbudowany Instytut radowy jej imienia, uroczystość poświęcenia zaszczyciła swoją obecnością. Było to jej ostatnie publiczne wystąpienie, gdyż zmarła w sierpniu b. r. W tym dniu Polska straciła swoją największą uczoną, która była jej chlubą. My więc, młode pokolenie, z kobiety tej powinniśmy choć w części brać przykład, by wyróść na godnych obywateli Państwa Polskiego. Powinniśmy pamiętać, by zachować to imię Polski w takiem świetle, w jakiem je zostawiła nasza bohaterka Marja Curie-Skłodowska.

Irena Czochówna, kl. VI. Gimn. Pryw.

W DZIEŃ ZADUSZNY.

Popatrz w ten ogród smutny, bo cmentarny-
Ile tam dzisiaj mdłych światełek błyska
Za dusze istot, co dziś świat ten marny
Rzucili, idąc w grobowe schroniska...
Słuchaj ile dziś modłów w niebo płynie
Westchnienie bólu niejedną pierś targa,
Nie jedna leci do stóp Stwórcy skarga.
Echo jej, tylko w ciszy grobów ginie.....
Popatrz, tu każdy dostanie swój kątek,
Tu każdy równy, tu się gubią stany
Jedynie krzyże,co w celu pamiątek
Stoją, wskazując kto tu pochowany...
I wszytko blichtrem, znikomością tylko,
Sennem marzeniem było na tym świecie,
Gdyż życie nasze jest jedynie chwilką-
Jest wątłym kwiatem, którego śmierć zmiecie.
A więc klęknijmy dzisiaj na mogile
I wznieśmy modły przed złociste trony,;
Prośmy by zmarłym Bóg osłodził chwilę
I by kraj łaski był im otworzony.....
Wznieśmy nabożnie do niebios Królowej
Modły za wszystkich, którzy za ojczyznę
Z rozdartą piersią legli w cień grobowy —
I za tych, którzy za brzegami morza
Znaleźli łoże śmierci — zapomnieni,
Niechaj im świeci ta złocista Zorza,
Która poranki ojczyste rumieni.....
Wieczny spoczynek daj dziś wszytkim Panie
Oświeć ich łaski swojej promieniami
Niechaj im ziemia lekką ną kurhanie
Będzie, a Duch Twój niechaj im hetmani!

Wanda Rydzówna, kl. Ib Gimn. Państw.

Moje wrażenie z pobytu w szkole głuchoniemych

Różnie los obchodzi się z ludźmi, do jednych się uśmiecha, na drugich mniej zwraca uwagę, a innym znowu nie szczędzi swej macoszej dłoni. Wtedy już jest bez granic szorstki i bezlitosny. Weźmy pod uwagę głuchoniemego. Z samym wypowiedzeniem tego wyrazu budzi się smutek i współczucie. Co za okropna tragedja, dla danego człowieka, nie słyszeć własnej mowy, i nie rozumieć otoczenia. Gdy dany kaleka jest świadomy swego upośledzenia, czuje chyba niezwykły żal do losu. Nie należy jednak nigdy biadać nad ofiarami, nie tworząc dla nich nic konkretnego. Na tym gruncie stała też pewna garstka, która dopomogła do powstania szkoły dla głuchoniemych. Sposób nauczania głuchoniemych budzi zainteresowanie. Dlatego też, wiadomość o możliwości zwiedzania szkoły głuchoniemych w Krakowie przyjęłam z ogromną radością. Już na samym początku widok tak wielkiej ilości kalek wywarł na mnie niesamowite wrażenie. Charakterystyczne było, z jaką gorliwością takie dziecko garnie się do nauki. Karność ich i dyscyplina może świecić przykładem. Każdy ruch nauczycielki jest pilnie śledzony i uważnie obserwowany. Mimowoli nasunęła mi się myśl, jakie wyniki dałaby nauka u nas przy takiej sile woli pokonania trudności. Godna jest też uznania praca nauczycielki w takim instytucie, która z całem oddaniem pracuje i poświęca swą energję, dla garstki ułomnych dzieci. Rezultaty tej pracy są znikome w porównaniu z ilością pracy, jaką wkłada się na uczenie wypowiedzenia jednej głoski. Trwa ona długo i nie wolno tracić cierpliwości, względnie cofnąć się przed swym obowiązkiem. Wielkim skarbem jest nauka fonetyki, dzięki której biedne te kaleki mogą się uczyć wymawiania głosek, a temsamem całych słów. Wychodząc ze szkoły, zdałam sobie sprawę, jak wielkiem bogactwem rozporządza człowiek mogąc mówić i słyszeć.

Brawówna, kl. I. Gimn. Pryw.

Sprawozdanie z wycieczki V-tego kursu do Żegociny.

Dnia 26 września ruszyliśmy trzema furami na wycieczkę naukową do Żegociny. Od kilku dni wrzało w klasie jak w ulu. Gorączkowym przygotowaniom nie było końca. Nareszcie nadszedł oczekiwany dzień odjazdu. Na podwórze szkolne zajechały trzy karety, a każda zaprzężona w dwa siwe, wspaniałe rumaki. W szyku bojowym, z krzykiem i wrzaskiem rzuciłyśmy się ku powozom, by zająć jaknajlepsze miejsca. Patrzący na nas mieli wrażenie, iż piąty dywizjon taborów wyrusza na manewry. Rozmarzone i rozgorączkowane zajęłyśmy miejsca w przekonaniu, że zasiadamy na atłasach i adamaszkach, ale o rozpaczy! Zamiast atłasowych poduszek, wyszczerzyła do nas swe żółte zęby ostra, niegościnna słoma. Teraz już całkiem zstąpiłyśmy z obłoków na ziemię. Kareta zamieniła się w zwykłą chłopską furmankę, a pięknie białe rumaki w najzwyklejsze szkapy. Wreszcie ruszyłyśmy. Zapatrzona w przecudne widoki, jakie się dokoła roztaczały, nie zauważyłam nawet, jakim sposobem z jednego końca furmanki przerzuciły mnie losy na drugi. Ale to nic jeszcze. Cała jazda urozmaicona była nadzwyczaj. Turkot kół u wozu mieszał się z głuchym, często przeraźliwym jękiem pasażerów. Widocznie niezbyt dobrze funkcjonowały resory, gdyż jednej z koleżanek, jak twierdziła, serce znalazło się na miejscu żołądka, a u innych można było skonstatować podobne niewłaściwości. Projektowana na następny dzień zupa pomidorowa została przedwcześnie, bo już na wozie sporządzona, a to w ten sposób, że z braku miejsca jedna z koleżanek, nader obfitej tuszy, usiadła na plecaku z pomidorami, skutkiem czego ułatwiła pracę naszym gospodyniom. Mijając góry, lasy i doliny znalazłyśmy się w krainie karpieli. Tu miała miejsce pierwsza potyczka z nieprzyjacielem. Zaledwie zbliżyłyśmy się do zagonu, aż tu nagle z lasu wyłania się postać z motyką w ręce i z krzykiem pędzi wprost na nas. Oniemiałe ze strachu rozpoczęłyśmy odwrót. Pierwsza potyczka zakończyła się straszną klęską. Niedość, żeśmy nic nie zdobyły, byłyśmy w strachu o całość naszych członków. Pokonane, ze spuszczonemi na kwintę nosami powróciłyśmy biegiem na wozy i ruszyłyśmy w dalszą drogę. Z radosnym śpiewem wjechaliśmy na dziedziniec szkoły w Żegocinie z myślą, iż zastaniemy tu już wszystko przygotowane. Rozczarowanie nasze było jednak bardzo wielkie; same musiałyśmy sobie znosić słomę na posłanie i przyrządzać sobie kolację. Według regulaminu już o 8-mej godzinie musiała zapanować bezwzględna cisza. Ale gdzież tam! Około północy rozlegały się jeszcze na sali wesołe śmiechy i okrzyki. Wreszcie grobowa cisza zaległa salę. Nagle gdzieś z góry rozległ się spazmatyczny płacz. To jedną z koleżanek bolało serce. Pospieszyłyśmy jej natychmiast z pomocą, niosąc dzbanki i szklanki pełne wody, ale zanim wyspinałyśmy się na scenę, na której znajdowało się łoże boleści chorej koleżanki, ból serca minął bezpowrotnie. Nad ranem zmęczone wrażeniami zasnęłyśmy snem sprawiedliwego.

D. c. n.

Draganówna Krystyna, V kurs Seminar.

WYWIADÓWKA.

—Kazek, słyszysz — krzyknął Bronek C., szturknąwszy w niezbyt przyjemny sposób spokojnie stojącego kolegę — w niedzielę wywiadówka!
—Nic mnię to nię wzrusza — mruknął Kazek.
— Kto ci mówił?
— Berek. Podobno mu któryś belfer mówił.
— Ha, no trudno. Będzie płacz i zgrzytanie zębów.
— Ciebie to dużo nie obchodzi ale ja drżę. Co mi matka powie, gdy się dowie, żem z polskiego wykazany.
— Cóżby ci powiedziała! Powiesz, że połowa klasy „wylana" z polskiego i basta. Musi zrozumieć, że nie zawsze dobra odpowiedź zależy od ucznia.
— Dobrze ci mówić ale napewno dostanę burę, będzie kazanie, sypną się morały i „nóż" — zakończył z wymownym gestem.
— Nie bój się nic. Już my jakoś matulę zalejemy, tylko mię zawołaj, gdy przyjdzie z wywiadówki.
— Dobrze ale chodźmy na górę, bo już po dzwonku.

* * *

Nadeszła niedziela. Przed gimnazjum tłoczyli się rodzice. Niektórzy stali na podwórzu i patrzyli, jak ich „pociechy" (a raczej „strapienia") machają rękami. i nogami w takt huczącego bębna. Kazek z Bronkiem szli w jednej czwórce i prężyli swe piersi, ile razy przechodzili obok stojącej przy bramie matki Bronka. Wreszcie defilada się skończyła i na podwórzu zawrzało i zaroiło się jak w ulu. Bronek wyszukał w tłumie swą matkę i obydwaj z Kazkiem udali się do niej. Kazek z chytrym uśmiechem prosił panią C., aby się o niego na wywiadówce wypytała.
— Z chęcią, z chęcią, Kaziu. Zaczekajcie na mnie przed gimnazjum, postaram się wnet załatwić. Dowidzenia tymczasem!
— Całuję rączki!
— Pani C. przepychając się na czoło, ruszyła do „góry" (to znaczy na drugie piętro gimnazjum) a chłopcy zostali przed gimnazjum.
— No, teraz mam „nóż" — jęknął Bronek.
— Nie frasuj się. Wszystko „zaleję"
Po dłuższej chwili zeszła „z góry" pani C.. Mina

jej nie była pocieszająca.

— Ładnych rzeczy się dowiaduję. — zwróciła się do Bronka — Z polskiego dwójka. Pocóż chodzisz do szkoły? Żeby się nie uczyć?

Bronek milczał. Kazek więc wystąpił z obroną.

— Proszę pani, jeśli chodzi o ścisłość, Bronek nic nie winien.

— Już mi ta nie mów. Wiem, że za darmo, bez powodu nie byłoby dwójki.

— Ależ proszę pani — ja na serjo mówię. Opowiem pani wszystko — i nie czekając na pozwolenie, trzepał dalej:

— Byliśmy razem pytani. M...s dawał takie pytania, że ani rusz. Ja byłem pytany pierwszy. Odpowiedziałem. Po mnie był pytany jeszcze jeden kolega. „Zrył" na całej linji. M...s się rozgniewał i Bronkowi wyszukiwał takie pytania żebym sam nie ruszył. Oczywiście, że Bronek nie mógł odpowiadać, bo nawet pytania nie mogliśmy czasem zrozumieć i „zrył". Ale cóż on winien, że się M....s pozłościł? Przecież pani rozumie, że w tym wypadku inaczej być nie mogło.

— Jużci, że tak, — przyznała pani C., ale proszę go przypilnować, żeby się więcej uczył.

— Postaram się odparł Kazek.

A gdy pani C. odjechała, Kazek z Bronkiem ruszyli do „Lajci".

Wł. Rutkowski, kl. VIIb. Państw. Gimn.

KRÓTKIE SPRAWOZDANIE Z WALNEGO ZEBRANIA P. C. K.

oraz odpowiedź na zarzuty, stawiane przez kol. Freudenheima z kl. VIIa.

Zaczepiony przez kol. F., chciałbym dokładnie wyjaśnić sytuację, jaka zaszła na Walnem Zgromadzeniu P. C. K. dnia 17. IX.b. r. Po zdaniu sprawozdania z działalności P. C. K. za rok ubiegły uzyskawszy absolutorjum, stary zarząd, na mocy przysługującego mu zwyczaju, podał swoich kandydatów do nowego zarządu, poczem przy poszczególnym wyborze podawali koledzy i koleżanki swoich kandydatów. Między innymi, podawali się nawzajem do zarządu dwaj koledzy z kl. VIIa., którzy sprzeciwiali się wyborowi koleżanek do Zarządu, stawiając zamiast ich swoje kandydatury, co jednak wywołało tylko kilka złośliwych uwag pod ich adresem. Ostatecznie po wyjaśnieniu sytuacji wybrano większością głosów dwie koleżanki do zarządu, a nasi dwaj wyżej wymienieni koledzy, rozczarowani zupełnie, zaczęli obecnie przy ustalaniu programu pracy na rok bież., podnosić coraz wyżej głos. Jednemu z tych kolegów nie mogło się pomieścić w głowie, na jakiej podstawie nowy zarząd może na Walnem Zebraniu uchwalać program pracy. Nie mógł się również pogodzić z tem, że nowy zarząd bezpośrednio po wyborach miał główne rysy tego programu, który następnie szczegółowo i dokładnie przedyskutowano. Może w miarę wgłębienia się w życie organizacyjne, kolega ten zrozumie istotę Walnego Zebrania i nie będzie się więcej sprzeciwiać zasadom ogólnie przyjetym. Może drugim razem kolega ów będzie miał więcej odwagi cywilnej i podobnych artykułów nie będzie pisał pod pseudonimem, lecz położy swoje nazwisko, ażeby mógł w następnym numerze „ECHA" zbierać laury za swoją oryginalną pomysłowość.

Józef Mróz kl. VIII b.

Coś z życia harcerskiego.

Słońce znużone całodzienną wędrówką, zaszło już dawno. Jeszcze tylko zorze purpurowe rzucały krwawe refleksy na ciemno-granatowe lasy, które szumiąc zdawały się modlić. Nad ziemią, która usypała w rozkosznej ciszy, rozsnuwały siwe dymy z pastuszych ognisk. Srebna kula księżyca wypłynęła powoli na aksamit nieba, usiany migocącemi gwiazgami - diamentami,

Ciszę tego cudnego wieczoru przerwał jakiś ruch na skraju jasu. Ozwał się jakiś głos, potem drugi, trzeci, ktoś zaśpiewał, krzyknął wesoło, aż wreście cała polana, skąpana w bladem świetle księżyca, zaroiła się od chłopców w zielonych mundurkach i pasiastych krajkach, rozmawiających i śpiewających wesoło. Wtem zabrzmiał krótki głos komendy. Zrobiło się cicho i poważnie. Za jakiś czas zajaśniało ognisko, święte ognisko harcerskie. Jeszcze chwila uroczystej ciszy i powietrzem targnęła potężna pieśń harcerska, którą echo odbijało tysiąckrotnie i niesło hen... daleko.

„Płonie ognisko i szumią knieje, drużynowy jest wśród nas". Ileż wspomnień budzi w nas ta pieśń, obnoszona przez brać harcerską od sinego Bałtyku aż hen... po groźnie strzelające w niebo wyniosłe turnie Tatr. Ileż wzruszeń i jasnych chwil spędziliśmy przy ognisku obozowem, czerpiąc z niego hartowną wiarę w ideę i oparcie w licznych zawodach i goryczach życiowych. Któż z nas zapomni owe chwile, gdy drużynowy zasiadał

w kręgi skupionych koło watry i prawił owe cudne baśnie przeszłości „O rycerzach od kresowych stanic, o obrońcach naszych polskich granic“, i gdy przy jasnym płomieniu harcerskiego znicza przerywanym ze wzuszenia głosem szeptaliśmy te gorące słowa:

„Mam szczerą wole całem życiem pełnić służbę Bogu i Polsce, nieść chętną pomoc bliźnim, być posłusznym prawu harcerskiemu“. Mija czas i po miłych przeżyciach obozowych nastają inne dni - dni próby, chwile egzaminu z przyrzeczeń. Stajemy przed problemem szarej żmudnej pracy na twardej ławie szkolnej. Kapitałem wyjściowym są wówczas skry zaczerpnięte tam, wśród szumu lasu, z naszej watry harcerskiej i starczyć one muszą na rok cały, by miećś ową szczerą, zapalną pracę harcerską. Nie zawsze jednak rąbek jasnego znicza dociera głębiej. Często odbija się, lub spala płomieniem natychmiast. Często nie umiemy przechować swego skarbu, gasimy go przy pierwszych niepowodzeniach, sądząc, że wystarczy sam krzyż harcerski, bez ducha harcerskiego. Zapominamy, że znicz ten, będący rękojmią pracy harcerskiej, musi się palić ustawicznie. Ojczyzna oczekuje od nas wiele. Nie możemy zawieść pokładanych w nas nadziei. Musimy być Jej dobrymi, prawymi obywatelami, musimy jej służyć już tu na ławie szkolnej, a służyć jej będziemy przez sumienne spełnianie swych obowiązków.

Może będziecie uważać to wszyszko za frazes, wierzcie mi jednak, że parę tych myśli, które nasunęło mi ostatnie przyrzeczenie harcerskie, nie wyszło z ust tylko i nie w książce ma swój początek.

St. - St. kl. VIIa. Gimn. Państw.

Cykl „poznaj swój kraj“.

„Poznaj swój kraj“ oto hasło, które przyświeca pracom krajoznawców. Idea krajoznawstwa rozwija się w Polsce już od lat trzydziestu i pociąga ku sobie najlepsze jednostki, lecz ogół społeczeństwa zachowuje się dosyć biernie. Idee krajoznawstwa szerzy Polskie Towarzystwo Krajoznawcze założone w r. 1905 w Warszawie. Działalność P.T.K. w wysokim stopniu przyczyniła się w b. królestwie kongresowem do utrzymania ducha narodowego. Szerzone wśród młodzieży zamiłowanie do wycieczek i poznawania kraju, pod tym zaś płaszczem budziła się miłość ojczyzny. Gdy odzyskaliśmy wolną i niepodległą ojczyznę, idea krajoznawstwa jeszcze bardziej się spotęgowała, a w r. 1919 powstały w Krakowie pierwsze Koła Krajoznawcze Młodzieży szkolnej założone przez zapalonego i niestrudzonego krajoznawcę prof. Leopolda Węgrzynowicza. Piękny przykład Krakowa pociągnął za sobą młodzież całej Polski. I nasze gimnazjum nie pozostało wtyle. W r. 1921 zostało założone Koło im. Wincentego Pola, które swemi pracami wnet zajęło zaszczytne miejsce. Dzisiaj istnieje zgórą 300 kół krajoznawczych młodzieży, pozostających pod ogólnem kierownictwem Komisji Kół Krajoz. Młodzieży z siedzibą w Krakowie. Na czele Komisji stoi prof. Leopold Węgrzynowicz. Organem krajoznawczym młodzieży jest „Orli Lot“, który wypełniają swemi pracami coraz to inne Koła. Ostatni numer „Orlego Lotu“ wypełniło Koło z Wilna.

W bież. roku mija 15 lat owocnej, nawskróś społecznej działalności Kół Krajoznawczy h, które swą działalnością przyczyniły się do poznania, a co z tem idzie w parze, do ukochania naszej ojczyzny. Czyż bowiem nie budzą w nas miłości te wycieczki, w przepiękne zakątki naszego kraju? A te, odbywające się w coraz to innem miejscu zjazdy krajoznawcze, dążące do wzajemnego poznania się, współpracy młodzieży całej Polski, czy są bezowocne? Czyż nie łączą nas wszystkich w jedną całość i czy nie usuwają tego, co dzieliło naszych ojców? Z okazji 15-stolecia krajoznawstwa młodzieży odbędzie się w Krakdwie, dnia 25 listopada br. wystawa prac. Kół Młodzieży Okręgu Szkolnego Krak. Oprócz wystawy odbędzie się Zjazd delegatów Kół i wieczornica ,na której zostaną zainscezowane zwyczaje ludowe. Każde Koło wysyła swe prace na wystawę. Nasze Koło posyła również szereg prac, a to przedewszystkiem prace dotyczące kultury materjalnej naszego powiatu wraz z mapami. Oprócz tego zostaną posłane albumy fotografij kościołów, zamków w powiecie (wraz z opracowaniem), mapa rozmieszczenia głazów narzutowych, oraz opisy monograficzne wsi w raz z rysunkami i zdjęciami fotograficznemi. Każdy członek powinien się przyczynić do uświetnieenia naszych opracowań, aby nasze Koło zajęło na wystawie zaszczytne miejsce. Wszyscy zaś inni powinny ukochać krajoznawstwo, gromadzić się pod jego sztanda-

rem i zada kłam słowom ; Cudze chwalicie, swego nie z nacie, Sami nie wiecie, co posiadacie...

Czesław Blajda, kl. VIIIb. Gimn. Państw.

DZIAŁ SPORTOWY

Ukończyły się wreszcie zawody koszykówki o mistrzostwo gimnazjum, po czterdziestodniowych zmaganiach, wśród wielkiego napięcia i zdenerwowania. —

Tabela mistrzostw przedstawia się następująco:

Miejsce:	Klasa:	Punktów:	str:	Stos. koszy:
1.	7b	20.	2	112: 16
2.	8a	19:	3	110: 25
3.	6b	11:	11	64: 48
	8b	11:	11	52: 36
4.	6a	6:	16	32: 155
5.	5	3:	19	44: 102

Najlepszymi graczami byli Kolawiński kl. VIIa i Kołdras kl. VIIb, który otrzyma tytuł „króla strzelców“. W dalszym ciągu prowadzimy rozgrywki w siatkówce, w których biorą udział klasy wyższe, oraz w walce narodów, w której biorą udział kl. niższe. Odbyło się również parę rozgrywek między klasami wyższemi a niższemi w walce narodów, zakończone przeważnie porażką klas wyższych.

Drużyny żeńskie rozgrywają również towarzyskie zawody między klasowe w walce narodów, a z pośród grających wyróżniły się kol. kol. Muniówna i Szlamkówna, z kl. IIa. kol. i Wachówna z kl. Ia.

Eugenjusz Pajdak, kl. VIb.

Reportaż z ostatniego zebrania samorządu okręgowego.

Ostatnie zebranie samorządu oczekiwane było przez ogół kolegów z wielkim naprężeniem, ponieważ miało rozstrzygnąć wiele ważnych spraw, a między innemi — sprawę organu samorządowego „Echo“. Dlatego też na twarzach licznie zebranych kolegów znać było wyczekiwanie. W zebraniu wzięli także udział, P. Dyrektor oraz kilku P. Profesorów. Po odczytaniu protokołu z ostatniego zebrania i kilku sprostowaniach zabrał głos Pan Dyrektor, który sprzeciwił się stanowczo, ażeby protokoły zebrań samorządu zawierały ustępy krytykujące formę obrad i kwalifikację obradujących, szczególnie, że wśród tych ostatnich znajduje się zawsze kilku P. Profesorów. W dalszym ciągu uchwalono program uroczystości żałobnej Zaduszek, w której jak corocznie tak i tego roku nasz zakład weźmie udział. Przy uchwalaniu programu tej uroczystości, wyłoniła się sprawa poruszana już niejednokrotnie i nie z jednego miejsca, a mianowicie sprawa chóru. P. Dyrektor w ostrych słowach ganił nieobowiązkowość młodzieży mającej uczęszczać na próby chóru, i zwrócił uwagę zarządowi samorządu, że sprawą tą bliżej się nie zajął, jak wogóle wyraził życzenie by zarząd gminy szkolnej okazał więcej inicjatywy twórczej. Następnie samorząd załatwił sprawę śniadań bezpłatnych dla młodzieży niezamożnej oraz sprawę sprzedaży znaczków na budowę publicznych szkół powszechnych. Zwracono też uwagę na wygląd estetyczny zakładu, który nieco lepiej obecnie się przedstawia.

Teraz nastąpiła wymiana zdań w sprawie gazetki szkolnej „Echo“. Dyskusja toczyła się na temat, czy wolno było obecnemu komitetowi redakcyjnemu, bez specjalnej zgody samorządu, gazetkę szkolną wydawać. Jak można z dyskusji wywnioskować, istnieją tarcia między komitetem redakcyjnym a zarządem gminy szkolnej (Sprawa gazetki jest już przez samorząd uregulowana. Red.) który wychodzi z tego założenia, że jeżeli ma istnieć samorząd, to niech on nie będzie malowany, — niech kieruje wszystkiem co na terenie gimnazjum się znajduje. P. Prof. Bujak tłumaczył zarządowi samorządu, że przecież gdy w państwie tworzy się gazeta, to nie zwołuje się na to Rady Ministrów. Uwaga P. prof. Bujaka wywołała głośne zadowolenie, szczególnie w tylnich ławach, które zajmują zwolennicy gazetki i komitetu redakcyjnego. Ostatecznie dyskusja nad gazatką zostaje przerwana, a sprawa organu samorządowego zdaje się być załatwiona pozytywnie.

Samorząd zastanawiał się jeszcze nad programem uroczystości 11 - listopadowych, oczem jednak napiszemy w następnym numerze „Echa“.

Lichtig T. kl. VIIa.

Skład Komitetu Redakcyjnego: Opiekunowie: Dr. Wińska i prof. J. Zelek. Red. Nacz. — Lichtig Teodor, kierowniczka komitetu dla Semin. — Draganówna Krystyna, publicystyka — Stasiakówna Olga i Kowalczuk Tad. samorząd — Płaczkówna Zofja i Stepek Henryk literatura — Muniówna Janina i Paszek Franciszek, propaganda — Kruczek Marjan — delegat samorządu Okręg. w Państw. Gimn. w Bochni Mróz Józef.